

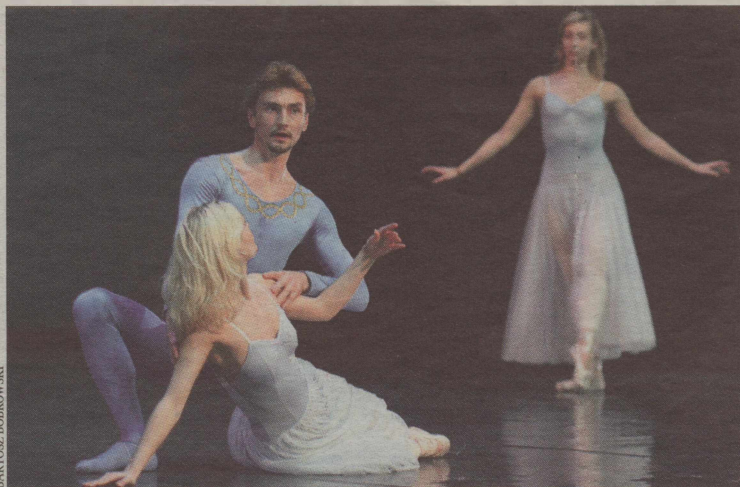
TEATR WIELKI. *Wieczór baletowy w hołdzie Balanchine'owi*

Spotkanie dwóch baletowych gigantów

Najstynniejszy żyjący rosyjski choreograf Boris Eifman przygotował spektakl poświęcony legendzie XX-wiecznego baletu George'owi Balanchine'owi. Po sukcesie w Nowym Jorku dziś europejska premiera w Teatrze Wielkim

Po raz pierwszy „Musagète” zostało pokazane w czerwcu tego roku na scenie New York State Theater w Lincoln Center w trakcie jubileuszowego festiwalu „Balanchine 100” związanego z 100. rocznicą urodzin George'a Balanchine'a, twórcy baletu neoklasycznego i amerykańskiej szkoły tańca. Zamówienie na widowisko baletowe, którego bohaterem byłby Balanchine, złożył u Borisa Eifmana New York City Ballet, zespół założony w 1946 roku właśnie przez Balanchine'a. Spektakl spotkał się z gorącym przyjęciem, zdystansował wszystkie inne pokazane na festiwalu.

Boris Eifman, przez długie lata jedyny twórca baletu alternatywnego w Rosji, od 20 lat zaprzyjaźniony jest z Polską, od pięciu regularnie wystawia swoje balety na scenie Teatru Wielkiego. Dlatego właśnie to miejsce wybrał na europejską premierę nowego spektaklu. W „Musagète” (tytuł znaczy „przewodnik muzyczny” i jest nawiązaniem do tytułu baletu Balanchine'a „Apollo i muzy”) dał wyraz swojej silnej



W warszawskiej wersji spektaklu wystąpią tancerze z zespołu Teatru Wielkiego

fascynacji twórczością i życiem Balanchine'a. – To spektakl bardzo trudny dla tancerzy – mówi Olga Kałmykowa, asystentka choreografa. – Są tu zawrotne tempa, szalone tańce. Do tego dochodzą jeszcze elementy akrobacji.

Eifman wykorzystał do spektaklu muzykę Johanna Sebastiana Bacha i Piotra Czajkowskiego. Tekst choreografii warszawskiej „Musagète” jest taki jak tej wy-

stawionej siłami New York City Ballet. Ale spektakl będzie na pewno inny. Jak przyznaje Eifman – z polskimi tancerzami udało mu się stworzyć balet dużo bardziej namiętny, po słowiańsku emocjonalny. I zarazem bardziej w jego stylu.

ANNA S. DĘBOWSKA

Premiera: sobota, 13 listopada, godz. 19, kolejny spektakl w niedzielę, 14 listopada, o tej samej porze, Teatr Wielki, plac Teatralny 1

DLA GAZETY

BORIS EIFMAN

choreograf, założyciel
Sanktpetersburskiego Teatru Baletu

Gdy otrzymałem propozycję zrealizowania baletu w 100. rocznicę urodzin Balanchine'a, od razu wpadłem na pomysł spektaklu o życiu i twórczości tego artysty. Nie chciałem jednak baletu biograficznego, choć trudno pominąć życiorys Balanchine'a obfitujący w niezwykle barwne fakty i emocjonalne zawirowania. Bohaterką „Musagète” jest jego choreografia. Chciałem pokazać, jak silne wrażenie i wpływ wywarło na mnie dzieło Balanchine'a, stworzyć spektakl, który byłby połączeniem dwóch różnych teatrów baletowych – Balanchine'a i mojego. A różnice są ogromne – inna estetyka, inna emocjonalność. Balanchine propagował czysty, abstrakcyjny taniec, podkreślający dramaturgię muzyki. Na tym polega jego znaczenie i niezwykłość, że potrafił tak organicznie połączyć balet z muzyką. Ja stawiam przed sobą inne cele – tworzę wielkie teatralne widowisko totalne, obejmujące wszystkie aspekty życia, łącznie z filozofią; stawiam na ekspresję emocji. Ale muzyczność choreografii Balanchine'a mnie frapuje; u mnie także układ tańca wyrasta z muzyki.

not. ASD



BARTOSZ DOBKOWSKI

Amerykański mīt

George'owi Balanchine'owi Amerykanie zawdzięczają własną szkołę baletową opartą na tańcu neoklasycznym. Dla nich jest ucieleśnieniem amerykańskiego mitu. Balanchine (właściwie Georgij Mielitonowicz Balancziwadze) pochodził z gruzińskiej rodziny o bogatych tradycjach muzycznych. Wychowanek Petersburskiej Szkoły Baletowej, był tancerzem Teatru Maryjskiego, a w połowie lat 20. choreografem słynnych „Baletów rosyjskich” Diagilewa. Przełomem w jego karierze była propozycja Lincolna Kirsteina stworzenia w Nowym Jorku zespołu baletowego. Tak powstała działająca do dziś School of American Ballet. W 1946 Balanchine założył New York City Ballet, dla którego stworzył przeszło sto baletów, najwięcej do muzyki Igora Strawińskiego. Zmarł w 1983 roku.